

Jak zapewne pamiętasz, w epoce romantyzmu szczególną rolę przypisywano sprawom ducha. Podstawowe narzędzia, jakie miały służyć poznaniu rzeczywistości, to uczucie, wyobrażenia i intuicja. Wierzano wprawdzie w możliwości ludzkiego rozumu, ale postrzegano go jako siłę metafizyczną i źródło myśli kształtującej rzeczywistość materialną. W drugiej połowie XIX w. znów nastają czasy „szkiełka i oka”. Człowiek wierzy jedynie w racjonalne i pewne metody poznania świata. Intensywny rozwój nauk matematyczno-przyrodniczych, techniki i przemysłu sprawia, że świat ten zaczyna przypominać umieszczony w próbkę materiał badawczy.

Filozofia pozytywizmu

Zanim przejdziemy do analizy poglądów znanych pozytywistów, rzućmy okiem na mapę. Jak wiemy, pozytywizm w historii filozofii poprzedzały nurty idealistyczne. Na czoło wysuwały się wówczas dwa nazwiska-filary: Kant (1724–1804) i Hegel (1770–1831). Głównym ośrodkiem myśli filozoficznej w poprzedniej epoce były więc Niemcy. W pozytywizmie przenosi się on do Anglii i Francji.

Zmienia się też sposób uprawiania filozofii. Wielkie systemy myślowe Kanta czy Hegła, a znacznie wcześniej Platona i Arystotelesa, były tzw. filozofiami maksymalistycznymi, próbującymi wyjaśnić i ogarnąć całą rzeczywistość: świat wewnętrzny i zewnętrzny, duchowy i cielesny. Pozytywizm natomiast to filozofia minimalistyczna, w owym czasie zawęża się bowiem zakres filozoficznych zagadnień. Wynika to z przekonania o ograniczonych możliwościach ludzkiego poznania, które nie jest w stanie wyjść poza to, co leży w zasięgu naszych zmysłów.

Najważniejszą postacią z grona pozytywistów był **August Comte** (1798–1857), francuski filozof i socjolog, autor obszernego, sześciotomowego dzieła pt. *Wykład filozofii pozytywnej*. Niektóre dane biograficzne ułatwią nam zrozumienie poglądów tego uczonego, wspomnijmy je więc krótko. Comte kształcił się w Paryżu, w utworzonej właśnie Szkole Politechnicznej, dzięki czemu był pierwszym filozofem, który odbył studia techniczne. Po ich ukończeniu przez parę lat uczył matematyki, prowadził też kurs filozofii i astronomii, a słuchało go grono wybitnych matematyków i przyrodników. Już w tych wczesnych wykładach ujawniły się pewne charakterystyczne cechy późniejszego, pełnego systemu Comte’a. Filozof podkreślał, że badania niebios nie prowadzą do głoszenia chwały Boga, lecz potwierdzają nauki i prawa Newtona. Porządek we wszechświecie również nie tłumaczy się poprzez tajemnicze dzieło Bożej ręki, przez jego nadprzyrodzoną, niezbadaną wolę, ale daje się wyjaśnić za pomocą praw przyrodniczych. Jak widzimy, na-



uka Comte'a mocno trzymała się rzeczywistości, unikając tego, czego nie da się udowodnić rozumowo.

Istotny wpływ na późniejsze poglądy Comte'a miały jego bliskie stosunki ze znanym utopistą hrabią Saint-Simonem, który twierdził, że drogą do szczęścia ludzkości jest przemysł i nauka. Comte uznał jednak, że owa nauka, by mogła stać się prawdziwym źródłem szczęścia, wymaga gruntownej reformy. Istnieje w niej bowiem chaos, coś, co uczony określił mianem „anarchii umysłowej”. Podstawową przyczyną tej anarchii jest panowanie filozofii teologicznej i metafizycznej. Pierwsza z nich maści w głowie, gdyż wprowadza pojęcie istot duchowych, nadziemskich, których tajemnicza wola kieruje losami świata. Metafizyka z kolei zajmuje się nieprecyzyjnym i całkowicie abstrakcyjnym pojęciem pierwszej przyczyny – Absolutu, który tak naprawdę nie jest dostępny poznaniu ludzkiemu. Ani teologia, ani metafizyka nie są w stanie go wytłumaczyć, bo przedmiot ich dociekań jest mglisty, niejasny, a przez to, zdaniem Comte'a, niepoznawalny.

Comte nie poprzestał jedynie na negowaniu wartości uznawanych w różnych kręgach naukowego świata. Na miejsce skrytykowanych poglądów wprowadził nowe, jego zdaniem,

pozytywne idee. Przedmiotem nauki pozytywnej są fakty. Opiera się ona na określonym wzorze myślenia, który stanowią nauki przyrodnicze oraz ścisłe rozumowanie matematyczne. Pod tym względem nauka w ujęciu Comte'owskim bliska jest pogładowi zwanemu **scjentyzmem**.

Ma też precyzyjnie sformułowany cel: **zajmuje się tylko rzeczami pozytecznymi**, jej zadaniem bowiem jest ulepszenie życia, a nie zaspokajanie niejasnych i nikomu niepotrzebnych pasji poznawczych. Ponadto **badają wyłącznie rzeczy, o których można uzyskać**

wiedzę pewną. Poszukiwanie dowodu na istnienie Boga czy rozwiązywanie zagadki powstania wszechświata to z punktu widzenia tej nauki działalność jałowa, pseudonaukowa i pozbawiona sensu. Nauka pozytywna interesuje się jedynie tym, co da się wyjaśnić w sposób precyzyjny i niepodważalny, a nie oparty na domysłach i przeczuciach. Przedmiotem tak pojętej filozofii mogą stać się **tylko fakty zewnętrzne**, bo tylko one spełniają wymienione kryteria. Bardzo znamienne w pozytywizmie Comte'a stało się właśnie przyjęcie za przedmiot naukowego poznania jedynie faktów zewnętrznych i odrzucenie faktów wewnętrznych, psychicznych. Podstawowym argumentem uczonego było to, że nie można jednocześnie być podmiotem i przedmiotem badania, co ma miejsce w naukach psychologicznych.

Wiedza pozytywna nie istniała od zawsze – aby ją zdobyć, ludzkość musiała do niej dojrzeć. Comte wierzył w **postęp ludzkości**. Jego zdaniem, ludzkość rozwijała się w kierunku „stadium pozytywnego”, a rozwój ten składał się z trzech

scjentyzm

Scjentyzm (łac. *scientia* – wiedza) to pogląd filozoficzny oparty na przekonaniu, że prawdziwej i uzasadnionej wiedzy o rzeczywistości dostarczają nam jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze, dlatego w każdej dziedzinie naukowej należy stosować ich metody jako wzorcowe.



¹ Teoria ta przypomina nieco poglądy Hegla, który traktował dzieje jako rozwój ducha. Duch, krocząc przez historię, uzyskiwał coraz lepszą, pełniejszą wiedzę o sobie samym. Według Hegla, historia osiągnęła swoje spełnienie w czasach mu współczesnych, kiedy to duch osiągnął szczyt swego rozwoju i samowiedzy w doskonałym państwie pruskim.

faz. Pierwsza z nich to faza teologiczna, w której człowiek kierował się wyobraźnią, wierzeniami i emocjami, czasy panowania bóstw i duchów, diabłów i demonów. Druga faza to faza metafizyczna, która właściwie niewiele różniła się od poprzedniej. Miejsce uczuć zajmują wprawdzie intelekt, ale przedmiotem wierzeń stają się mało przekonujące abstrakcje, takie jak pojęcie pierwszej przyczyny zamiast Boga czy pojęcie czystych inteligencji zamiast aniołów czy mniejszych bóstw. Trzecią, ostateczną fazą, tą, ku której od dawna zmierzała ludzkość, jest faza pozytywna, czyli współczesna Comte'owi¹.

Zatem stadium pozytywne to czas, gdy wszelkie twierdzenia i wszelka wiedza opierają się jedynie na faktach. W filozofii Comte'a słowo „pozytywny” znaczy tyle, co „faktyczny”, „dotyczący faktów”. Jednak zadanie nauki nie ogranicza się do rejestrowania faktów. Owszem, nauka zbiera materiał, który dostarcza jej zewnętrzny, obserwowany świat, bada go i opracowuje. Jej celem jednak jest ustalenie stałych związków, jakie zachodzą między faktami, czyli po prostu **ustalenie praw**. Po ustaleniu tych praw nauka może **przewidywać dalsze fakty**, dalszy bieg wydarzeń. Nie potrzebuje już więc korzystać z materiału doświadczenia, bo w jego miejsce wprowadza rozumowanie.

Comte podjął się również zadania klasyfikacji nauk, by zakreślić granice racjonalnej wiedzy. Na pierwszym miejscu umieścił matematykę i astronomię, dalej fizykę i chemię, na końcu biologię i socjologię. Ważna jest tu zwłaszcza ostatnia z wyróżnionych dziedzin. Pierwszych pięć za czasów Comte'a było już znanych i uformowanych, natomiast **socjologia swoje istnienie zawdzięcza Comte'owi**. To



August
Comte

Ani teologia, ani metafizyka nie są w stanie wytłumaczyć rzeczywistości; poza tym nie przynoszą pożytku. Powinniśmy zajmować się jedynie faktami zewnętrznymi, które są dostępne naszemu doświadczeniu empirycznemu. Fakty te możemy badać za pomocą nauk przyrodniczych. Dzięki temu możemy ustalać związki zachodzące między faktami, czyli prawa, a następnie za pomocą samego już tylko rozumowania przewidywać dalsze fakty i ustanawiać prawa.



on zauważył i wprowadził w obieg przekonanie, że metody badań przyrody dają się zastosować do badań świata ludzkiego, a zewnętrznym faktom przyrody odpowiadają zewnętrzne fakty ludzkie. Światem grup ludzkich, podobnie jak światem przyrody, też rządzą określone prawa, które można badać. Przedmiotem badań socjologii jest człowiek jako istota społeczna. Comte zauważył, że wszystkie zjawiska związane z życiem ludzkim można obserwować już w świecie zwierzęcym, poza jednym – cywilizacją. Badaniu cywilizacji ma służyć właśnie socjologia, której zadaniem jest określenie praw rządzących wszelkimi zjawiskami społecznymi. Prawa te wydają się równie fundamentalne, jak prawo ciężenia, które stało się podwaliną nowożytniej fizyki. Dlatego Comte nazywał socjologię również **fizyką społeczną**.

W klasyfikacji nauk Comte'a rzuca się w oczy niepokojące zjawisko: wśród wyróżnionych przez niego nauk nie ma filozofii! Bo też przestała ona spełniać swą dotychczasową funkcję, skończyła się jej rola odrębnej dyscypliny mającej swój przedmiot badań. Jeżeli liczą się tylko fakty, jeżeli nie ma Platońskich Idei, Arystotelesowskiego Poruszyciela czy stoickiego Logosu, to filozofia po prostu nie ma czym się zajmować. Comte jednak nie odrzucił zupełnie dotychczasowej królowej nauk, ale wyznaczył jej inne zadanie. Filozofia miała odgrywać rolę służebną względem nauki, miała być czymś na kształt encyklopedii: jej zadaniem stało się zbieranie i magazynowanie dorobku nauk szczegółowych, czyli fizyki, biologii, chemii, socjologii itd. Nie była jednak samą tylko encyklopedią, bo to nie miałyby żadnego sensu. Jej zadaniem było usystematyzowanie wyników badań tych nauk, **stworzenie syntezy i wyciągnięcie ogólnych wniosków**. W ten sposób filozofia stawała się węzłem łączącym nauki. Jednocześnie miała pełnić inną ważną funkcję – budowania i jednoczenia nowego, „pozytywnego” społeczeństwa, które miało w niej mieć coś na kształt swojej „pozytywnej” religii.

Ważnym elementem światopoglądu myślicieli drugiej połowy XIX w. stał się **empiryzm**. Rozwinął się on i dojrzał już w XVIII w. na Wyspach Brytyjskich. Empirystami byli Locke, Berkeley, Hume (zob. *Most. Oświecenie*). W wieku XIX empiryzm nadal dominował w filozofii angielskiej, a jego teoretykiem stał się **John Stuart Mill** (1806–1873). Mill wiele nauczył się od Comte'a, można wręcz powiedzieć, że dokonał zespolenia idei francuskiego pozytywizmu z angielskim tradycyjnym empiryzmem. Z Comte'em łączył go kult faktów oraz głęboka niechęć do metafizyki i wszystkiego, co irracjonalne, dzieliło natomiast przekonanie dotyczące podstaw wiedzy. Mill bowiem uznał wagę faktów wewnętrznych, psychicznych, podczas gdy pozytywizm Comte'a był całkowicie apsycho logiczny.

Empiryzm Milla polegał na prostym założeniu, że **wszelka wiedza o świecie opiera się wyłącznie na obserwacji i doświadczeniu**. W związku z tym pojawiło się pytanie, skąd czerpiemy wiedzę, która nie wywodzi się przecież ani z obserwacji, ani z doświadczenia. Logika tradycyjna opierała się na dedukcji, tzn. zakładała, że istnieją pewne prawdy ogólne (tak jak aksjomaty w matematyce),



Wszelka wiedza o świecie opiera się na doświadczeniu empirycznym. Nie istnieją żadne prawdy ogólne poza doświadczeniem i oczywiście same przez się. To, co błędnie bierzemy za prawdy ogólne, jest tylko nazwami, które tworzymy za pomocą myślenia indukcyjnego, polegającego na uogólnianiu. Znaczy to, że najpierw gromadzimy szczegóły i cechy charakterystyczne danej rzeczy, a następnie przechodzimy do uogólnienia: klasyfikacji i nazwy.



John Stuart Mill

które są oczywiście same przez się i niedowodliwe, i to na nich opiera się wszelkie dalsze rozumowanie. Mill zdecydowanie temu zaprzeczył: nie ma żadnych prawd ogólnych ani aksjomatów, a tradycyjna logika opiera się na fałszywych założeniach. Wszystkie prawdy ogólne pochodzą z faktów jednostkowych, a przekonanie, że są oczywiście i że nie potrzebują żadnego dowodu, wynika z tego, że oparte zostały na doświadczeniu ogromnej liczby ludzi i dlatego nie zauważamy, że i do nich dochodzimy drogą indukcji.

Skąd zatem się biorą pojęcia takie jak „człowiek” (nie zaś konkretny Jan Kowalski) czy „śmiertelność” (a nie śmierć konkretnego człowieka)? Mill uznał, że są to po prostu nazwy, które tworzymy w określony sposób. Potrzebujemy do tego doświadczenia oraz drogi indukcyjnego rozumowania. Tą właśnie drogą kroczył postęp i przyrost wiedzy, o których mówił Comte. Przechodzimy od jednego szczegółu do innego, potem do kolejnego, aż wreszcie dochodzimy do kresu rozumowania indukcyjnego i wówczas dane jednostki, zjawiska czy grupy rzeczy możemy nazwać i zaklasyfikować. Jak to wygląda w praktyce? Załóżmy, że chcemy zdefiniować pojęcie „człowiek”. W tym celu zbieramy materiał doświadczalny – obserwujemy różne osoby, próbując uchwycić w nich te cechy, które odróżniają je od innych bytów – zwierząt, roślin, przedmiotów. Potem analizujemy wyniki naszych badań – zauważamy, że tym, co wyróżnia ludzi, jest rozum. Na tej podstawie jesteśmy w stanie sformułować ogólną definicję pojęcia „człowiek”: człowiek to istota rozumna.



Obok logiki indukcyjnej rozważania Milla objęły dziedzinę etyki, nazywanej od jego czasów **etyką utylitarystyczną** (z łac. *utilitas* – użyteczność, korzyść). Etyka, jak wszystko w poglądach Milla, też musiała trzymać się samego życia, tego, czego się w życiu doświadcza. Wiemy, że etyka to nauka o dobru. Dla Milla ważne było pytanie, co ludzie z reguły uważają za dobro. Odpowiedź wydaje się dość prosta: **jedynym dobrem, którego wszyscy zgodnie pożądamy, jest szczęście**. Zadaniem moralnym staje się zatem zmierzać do szczęścia. Czym jednak jest szczęście? Znowu należy przyrzeć się codziennemu doświadczeniu i obserwować zwykłych ludzi. Od razu można zauważyć, że pożądamy oni przyjemności, a ściślej – dwóch rodzajów przyjemności: cielesnej lub duchowej. Mill przyjął więc, podobnie jak starożytni hedoniści, że **przyjemność jest najwyższym dobrem**. Docenił on jednak wagę przyjemności wyższych, duchowych, twierdząc, że lepiej być niezadowolonym Sokratesem niż zadowolonym głupcem. Podkreślał, że twierdzenia, które można by nazwać utylitarystycznymi, uznają zasadę największego szczęścia, a tego szczęścia dostarczają właśnie przyjemności duchowe. I to wcale nie ze względu na ich wewnętrzną naturę, ale z uwagi na towarzyszące im okoliczności – są bardziej trwałe, pewne i w rezultacie mniej człowieka kosztują. Pytać tu można dalej: które z duchowych dóbr są najdoskonalsze? Mill wyznawał zasadę, że te, do których dąży najwięcej ludzi, które są najbardziej użyteczne i jednocześnie najbardziej powszechne.

Ten pogląd, nazywany **utilitaryzmem**, został spopularyzowany przez Milla, ale zainicjował go wcześniej angielski prawnik, filozof i ekonomista **Jeremy Bentham** (1748–1832), który głosił tezę o równości ludzi i sformułował program etyki utylitarystycznej. Twierdził on, że **postępowanie jest moralne, gdy zmierza do realizacji zasady „największego szczęścia największej liczby ludzi”**, która stała się hasłem utilitaryzmu. Maksymalna przyjemność powszechna i maksymalna redukcja cierpienia stają się w utilitaryzmie kryterium działania moralnego. Toteż każdy człowiek powinien starać się być jak najbardziej użytecznym. Wartość człowieka mierzy się jego wkładem w przyrost dobrobytu, rozwój kultury, nauki. To właśnie z ducha utilitaryzmu wyrastali tacy bohaterowie literatury, jak Stanisław Wokulski, Stasia Bozowska czy Tomasz Judym, którzy działali na użytek szczęścia powszechnego.

Comte twierdził, że człowiek i społeczeństwo to organizmy, które – jak w przyrodzie – podlegają określonym prawom. Najważniejsze z tych przyrodniczych praw ustalił angielski przyrodnik **Karol Darwin** (1809–1882), uczonec, który swoje poglądy oparł na obserwacji zjawisk ekonomicznych oraz na teorii **Thomasa Roberta Malthusa** (1766–1834). Teoria ta głosiła, że jedynie część ludzi może pozostać przy życiu, część zaś musi zginąć w nierównej walce o byt, ponieważ tempo wzrostu produkcji żywności nie może nadążyć za nieustannym przyrostem liczby ludności. Poglądy Darwina wywołały rewolucję w świecie nauki, jak kilka wieków wcześniej teorie Kopernika, Galileusza czy Newtona. Prowadząc

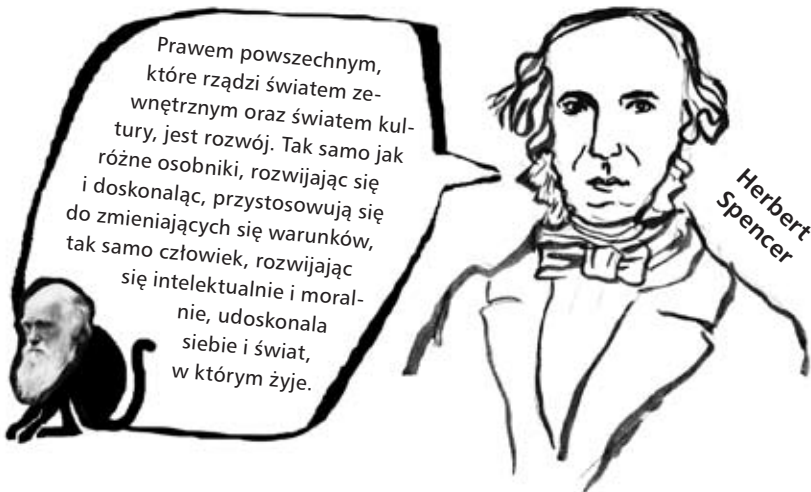


2 Swoje teorie Darwin opublikował w obszernym dziele *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego* (1859), które stało się prawdziwą sensacją i wywołało gorącą dyskusję naukową. Darwin spotkał się z ostrym atakiem nie tylko ze strony środowisk naukowych. Największe oburzenie wywołała słynna teza, że człowiek spokrewniony jest z małpą. Twierdzenie to zapoczątkowało rewolucję światopoglądową, traktując bowiem gatunek ludzki jako część świata przyrody. Teoria ewolucji, choć znacznie od czasów Darwina zmodyfikowana, stanowi podstawę współczesnej biologii. Wciąż jednak ma wielu przeciwników.

badania naukowe na zebrany podczas pięcioletniej podróży dookoła świata bogatym materiale botanicznym, zoologicznym i geologicznym, uczony ustalił, że **gatunki powstają z innych gatunków na skutek ewolucji** (dotychczas w świecie nauki panował dogmat stałości gatunków). Jej podstawowym napędem jest dobór naturalny, czyli mechanizm wywołany konkurencją wewnątrzgatunkową. **W przyrodzie panuje bowiem nieustanna walka o byt, w której zwyciężają osobniki najsilniejsze i najlepiej przystosowane.** Przyroda nie jest w stanie wyżywić wszystkiego, co wytworzyła, musi zatem istnieć w niej pewna selekcja².

Darwin nie był filozofem, ale jego pojęcie ewolucyjnego rozwoju stało się osnową systemu filozoficznego **Herberta Spencera** (1820–1903). Ten angielski filozof i socjolog wyniki swych badań ogłosił

w dziesięciotomowej pracy *Program systemu filozofii syntetycznej*. Spencer przyczynił się do zaistnienia i rozpowszechnienia darwinizmu, on też jako pierwszy zaczął używać terminu „ewolucja”. Darwin był ewolucjonistą na gruncie nauk przyrodniczych, natomiast Spencer teorię tę pojmował i stosował znacznie szerzej. Biologia posłużyła mu tylko jako model, jako rodzaj punktu wyjścia. Spencer uznał, że **rozwój jest prawem powszechnym, które rządzi całym wszech-**





Światem – zarówno przyrodą, jak i kulturą. Tym samym rozciągnął teorię Darwina na wszystkie dziedziny życia. To stanowisko określa się mianem **ewolucjonizmu**.

Pojęcie ewolucji okazało się bardzo przydatnym narzędziem, doskonale uzasadniało bowiem pozytywistyczną wiarę w postęp. Postęp w przyrodzie „wytwarza” osobniki coraz silniejsze i lepiej przystosowane do panujących warunków. Postęp kultury i nauki z kolei sprawia, że człowiek rozwija się intelektualnie i moralnie, udoskonalając formy swego istnienia. Jego większa wiedza prowadzi do rozwoju techniki, zwiększenia produkcji i poprawy warunków życia. Teoria Darwina równie pożyteczna okazała się w polityce, i to nie tylko polityce czasów pozytywizmu. Sprzyjała podkreśleniu przewagi wspólnoty nad jednostką, była więc zgodna z rosnącą w XIX w. pozycją państwa. Niestety, bardzo odpowiadała też potrzebom przyszłych nacjonalizmów, dobrze nam znanych z historii wieku XX. To właśnie teoria ewolucji, rozciągnięta na całość życia, pozwoliła uzasadnić pogląd, że przetrwać powinny tylko nacje wyższe, najlepiej przystosowane, słabsze zaś skazane są na zagładę i powinny jej ulec.



Estera Lasocińska